

Grzegorz Walicki

PEAVEY VALVEKING 112

- lampowe combo gitarowe

Hartley Peavey nieraz już udowodnił, że wie, co w gitarowej trawie piszczy. Jego najnowsze posunięcie jest tyleż rewolucyjne, co ryzykowne. Od zawsze wiadomo, że wzmacniacz w pełni lampowy musi odpowiednio kosztować. A Hartley Peavey mówi: „Już nie, drodzy gitarzyści! Przedstawiam wam „Lampowego Króla” – 100% lampy za cenę tranzystora”. Zatem z lampą pod strzechy? Sprawdźmy...



Budowa

ValveKing 112 to najmniejszy wzmacniacz z tej serii, 60 W mocy, jeden głośnik 12" Sheffield, rozmiarami przypomina on kultowy model Bandit 112. Wykończenie – charakterystyczne gałki i czcionka – również nawiązuje do stylistyki serii Trans Tube. Zastanawia mnie tylko, kto wpadł na pomysł dodania skrzydeł po bokach logo, które samo w sobie jest całkiem zgrabne, a przede wszystkim łatwo rozpoznawalne. Wzmacniacz posiada dwa wejścia gitarowe, jedno dla „normalnych” gitar, drugie dla instrumentów wyposażonych w aktywną elektronikę. Dwa kanały ValveKinga posiadają niezależną korekcję oraz Volume, oczywiście kanał przesterowany Lead posiada dodatkowo potencjometr Gain. Przełącznik Bright na kanale Clean podbija górę pasma, natomiast dwa przełączniki na kanale Lead mają za zadanie podbijać głośność tego kanału (przełącznik Volume) lub zwiększać nasycenie przesteru. Obie te funkcje, przydatne np. przy granii solówki, można aktywować opcjonalnym (niestety) przełącznikiem nożnym. Sprężynowy Reverb jest wspólny dla obu kanałów. Gniazda pętli efektów umieszczone są z przodu wzmacniacza, raczej nietypowo – czy praktycznie – niech każdy oceni sam. Osobiście traktuję pętlę jak zło konieczne, jak nie muszę, nie używam (polecam ciekawy artykuł na ten temat na stronie www.peavey.com). ValveKing 112 ma możliwość podłączenia dodatkowej kolumny, jednak

ta opcja odłącza wewnętrzny głośnik. Przełącznik Resonance, jeden ze znanych patentów Peavey'a pozwala różnicować brzmienie dołu, wybór jest prosty: pozycja Loose to więcej dołu, kosztem ogólnej klarowności, Tight to czysty sygnał z mniejszym dołem. Generalnie różnica jest subtelna, bardziej zauważalna przy większej głośności.

Brzmienie

Pierwsze wrażenie jest bardzo dobre, piecyk ma spory zapas mocy, jest wręcz bardzo głośny, więc 60 W w specyfikacji to nie żart. Sprawdza się powszechna opinia, że brzmienie Peavey'a można lubić lub nie, ale parametry zawsze podaje rzetelnie. Mamy więc sporą moc, ale co z brzmieniem? Czysty kanał zaskakuje pełnią brzmienia o charakterze w 100% lampowym. Jest on podobny do barwy znanej z popularnego modelu Classic, jedynie nieco ciemniejszy. Pamiętajmy jednak, że Classic o zbliżonej mocy jest dwukrotnie droższy.

To moment jak najbardziej odpowiedni, aby wspomnieć o jeszcze jednej, nie wiem czy nie najciekawszej funkcji ValveKing'a – Texture. Ten najnowszy patent

Peavey'a polega na lampowej emulacji pracy wzmacniacza w klasie A. Brzmi to skomplikowanie, jednak w istocie jest to prosty i skuteczny trik. Normalnie ValveKing pracuje w klasie A/B. Ta klasa pracy zapewnia większą moc i dynamikę przy dużych poziomach głośności. Tymczasem wzmacniacze w klasie A charakteryzują się mniejszą mocą, końcówka mocy szybciej się przesterowuje, ale w zamian otrzymujemy piękne, nasycone, ciepłe i bogate w harmoniczne brzmienie. Chętnych do zapoznania się bliżej z klasą A zapraszam do lektury książki Randalla Smitha, właściciela firmy Mesa/Boogie „Wszystko o klasie A”, której tłumaczenie dostępne jest na stronie www.lauda-audio.pl. W ValveKing 112 potencjometr Texture pozwala na płynną redukcję mocy przy jednoczesnym mocniejszymysterowaniu końcówki mocy. Przy pełnym odkręceniu potencjometru pracuje jedna lampa mocy, dając pełne odwzorowanie klasy A. Jest to szczególnie słyszalne na czystym kanale i przy niewielkim poziomie gain na kanale Lead, co daje bardzo ciepłe, bluesowe brzmienie. Gdy jednak nie jesteś bluesmanem

i zależy Ci na pełnej mocy, odkręcasz Texture w drugą stronę. Kanał Lead najlepiej sprawdza się w mocnych, zdecydowanych metalowych brzmieniach: dynamika właściwa dla „lampowca”, znakomita reakcja na to, co się wyprawia z instrumentem i przede wszystkim cała masa przesteru, który chyba tylko najbardziej ekstremalni gitarzyści zapragną dopalić za pomocą Gain Boost.

Podsumowanie

Peavey ValveKing 112 już od pierwszego włączenia bardzo mi się spodobał. Kiedyś grałem wyłącznie na piecach tej firmy, teraz w kolekcji został mi jedynie Classic 30, ale szczerze mówiąc, ten model bez żadnego wstydu można postawić obok innych zawodowych wzmacniaczy. A cena tego sprzętu jest bardzo atrakcyjna: moim zdaniem ValveKing jest wart dużo więcej niż niecałe 1900 zł. Ten fakt czyni go poważnym konkurentem dla innych firm, o ile ktoś oczywiście lubi typowo amerykańskie, mocne brzmienie. Żeby nie było za pięknie wspomnę o jednym minusie – brak w komplecie footswitcha, który trzeba sobie, niestety, dokupić. Na szczęście nie jest to znaczący wydatek.

Muszę przyznać, że ocena podsumowująca ten wzmacniacz musi być paradoksalna, bo jest to jednocześnie piec i bluesowy, i metalowy, ale nawet jeśli interesuje kogoś tylko jedna z tych opcji, to – pamiętając o cenie – można założyć, że drugą dostaje się za darmo.

Cena

1900 zł

PEAVEY ValveKing 112

konstrukcja - otwarte combo

moc - 60 W RMS

głośniki - 1x 12" Sheffield

kanały - dwa, Clean i Lead

korekcja - Bass, Middle, Treble osobne dla każdego kanału

Reverb - sprężynowy z regulacją

cena - ValveKing 112, ValveKing 212, ValveKing 100 Head

Dystrybutor: Lauda-Audio, ul. Leśna 15A/1,

81-876 Sopot, tel. (058) 555 06 60, fax. (058) 555 07 70,

www.lauda-audio.pl, e-mail: info@lauda-audio.pl

Plusy

- + jakość wykonania
- + świetne brzmienie
- + prawdziwie lampowy charakter
- + funkcja Texture

Minusy

- brak w komplecie footswitcha